

Cieślak, Tadeusz

"W kwaterze prasowej : dziennik z lat wojny 1939-1945 : od Coetquidan do <Rubensa>", Witold Leitgeber, Londyn 1972, ss. 366 : [recenzja]

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 12/3, 431-433

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Witold Leitgeber, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939—1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*, Londyn 1972, ss. 366.

Otrzymałmy kolejny dziennik wojenny, a więc publikację dokumentarną, mającą ambicję odzwierciedlenia nastrojów i sądów na gorąco, po prostu z pozycji dnia ówczesnego. Przyznam się, że nie dowierzam tej charakterystyce podanej przez samego autora, bo zbyt wiele umiaru, wyważonych sądów i długich opisów znajduje się w omawianej książce. Może taki analityczny, spokojny umysł reprezentuje autor, ale na to nie wskazuje jego zaangażowanie polityczne, konsekwentne podtrzymywanie związków ze swoim ugrupowaniem politycznym i niechęć do pozawielkopolskich rozłamowców (ONR). Przecież dziennik swój pisał on, a przynajmniej rozpoczął pisać, dla rodziców, a to zakłada zupełnie inny zakres zainteresowań. Może zresztą oddziaływały skróty wydawnicze, o których pisze autor? Może ich ofiarą padła właśnie część bardziej osobista? Jest i próba wytłumaczenia przez autora zmiany charakteru zapisków, które coraz częściej pomijały sprawy osobiste, a zajmowały się ogólnymi. Tłumacząc we wstępie zmianę, sięga autor po określenie „przyczynek do historii Polskich Sił Zbrojnych oraz sprawy polskiej na obczyźnie”, jako odpowiadające nowemu ujęciu. Wówczas jednak czytelnik oczekiwałby wykorzystania zapisków w dzienniku dla opracowania problemowego, bo nikt przez tyle lat nie zapisuje codziennych wrażeń pod takim kątem widzenia, lecz co najwyżej zbiera materiały, by z nich zbudować tę jedność. Nie jest to czysto teoretyczny spór z autorem, który może on przeciąć jednym stwierdzeniem, że tak właśnie pisał. Po prostu tyle było klęsk, zawodów, gwałtownych zakrętów, zaskakujących niespodzianek w naszej historii, że trudno uwierzyć w spokojny ton notatek autora znajdującego się w samym centrum działania. Los historyczny związał przodków autora, a w konsekwencji i jego samego, z narodem, dla którego druga wojna była niesłychanie dramatycznym okresem, przekreślającym możliwości stałej, obiektywnej rejestracji. Stąd moje wątpliwości co do autentyczności kronikarskiego wszystkich zapisków i obawa, że poddano je upiększającym i uspokajającym zabiegom przed opublikowaniem.

Na pewno będzie ta książka pożytecznym źródłem do historii prasy

polskiej na emigracji, informuje bowiem nie tylko o tytułach wielu czasopism polskich, często ukazujących się jedynie przez krótki okres czasu, ale i o atmosferze panującej w poszczególnych zespołach redakcyjnych. Wobec tego, że autor, zgodnie ze swoją wstępną zapowiedzią, zapisywał nie tylko wydarzenia, których był świadkiem, ale i te o których tylko słyszał, otrzymaliśmy informacje z bardzo wielu krajów. Nie tylko z Francji i Anglii, gdzie działał, ale również ze Związku Radzieckiego, Egiptu, Palestyny, Syrii, Kanady, bo stamtąd przywędrowali jego koledzy i opowiadali o swoich przeżyciach i o swojej pracy, najczęściej dziennikarskiej. Zaletą pracy jest zachowanie kilku nieprawdziwych wiadomości, które później albo zamieściła nasza prasa, albo były rozpowszechnione w naszym społeczeństwie. Autor dopisuje w nawiasie, że wiadomość okazała się potem fałszywa, ale dla historyka jest ona ciekawym świadectwem atmosfery, a czasem i mechanizmów politycznych, sięgających po taką broń. Obok informacji o trybie powoływania pism, co w czasie wojny dokonywało się najczęściej poprzez decyzje wielostopniowe władz polskich, uzupełnione jeszcze decyzją władz angielskich o przydziale papieru, dziennik Leitgebera przynosi pasjonujące wiadomości o działaniach cenzury. Autora interesuje nie tylko formalnie działająca cenzura wojenna, ale jeszcze i faktyczna, wynikająca z gotowości prasy angielskiej do podporządkowania się sugestiom swojego rządu, o czym mogły przekonać się wielokrotnie emigracyjne władze polskie w sposób dla siebie bardzo bolesny. Jeszcze jednym aspektem działania cenzury faktycznej zajął się Leitgeber, a mianowicie cenzurą wynikającą ze stosunków wewnętrznych w naczelnych władzach polskich. Z jego relacji wynika, że niełatwym problemem było balansowanie między różnymi grupami kierowniczymi. Zaskoczyły mnie opisy starć dziennikarzy z Sikorskim. Wprawdzie dramatyczna śmierć gen. Sikorskiego skłoniła autora do napisania obszernej pochwały jego postawy i działalności, ale nie brak stronic w pracy odmiennie go charakteryzujących. Zapiski Leitgebera są jeszcze jedną ilustracją stałych napięć personalnych w kierowniczych ośrodkach emigracyjnych, w których zmieniały się czasami nazwiska, ale treścią pozostałe dawne animozje międzywojenne i obawy przed nowym zdystansowaniem przez konkurentów. Autor najdokładniej zna środowisko dziennikarskie, ale najczęściej podaje tylko skutki jakichś intryg w postaci nieoczekiwanej nominacji, nie może bowiem niczego bliższego podać o treści samych intryg i o głównych jej aktorach. Sam był przedmiotem intryg, gdy upadła jego kandydatura do pracy dziennikarskiej za oceanem lub gdy spadły nań nieoczekiwane zarzuty i nagany.

Lektura książki nie pozostawia jednak tylko negatywnych wrażeń, bo poznajemy specyficzne warunki pracy dziennikarskiej na emigracji. Książka Leitgebera stanowi pożyteczne uzupełnienie wcześniej opubliko-

wanych wspomnień o pracy w prasie konspiracyjnej. Omawiany przez niego typ prasy funkcjonował w zupełnie odmiennych sytuacjach i miał inne możliwości oddziaływania; bez uwzględnienia jednak tych spraw nie będziemy mieli pełnego obrazu historii prasy polskiej w latach drugiej wojny.

Tadeusz Cieślak

LIST DO REDAKCJI

W związku z przypisem w artykule *Do genezy dziennika „Rzeczpospolita”* w z. 2, t. XI „Rocznika Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” (s. 254), dotyczącym Stanisława Strońskiego, pragnę sprostować, że prof. Stanisław Stroński, redaktor naczelny „Rzeczypospolitej” w latach 1920-1924, będąc rzeczywiście wybitnym działaczem narodowo-demokratycznym jeszcze przed pierwszą wojną światową i po jej zakończeniu i z tego tytułu posłem Związku Ludowo-Narodowego w Sejmie Ustawodawczym, już w 1919 r. wspólnie z grupą 26 posłów ZLN wystąpił z tej narodowo-demokratycznej formacji i wziął udział w powołaniu Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego, którego przywódcami byli arcybiskup J. Teodorowicz i prof. E. Dubanowicz; prof. S. Stroński należał do prominentów tego ugrupowania i z jego ramienia redagował „Rzeczpospolitą” jako organ tej grupy. Natomiast nigdy prof. S. Stroński nie był ani członkiem, ani działaczem Chrześcijańskiej Demokracji, która stanowiła stronnictwo odrębne zarówno od ZLN, jak i grupy Dubanowicza, Teodorowicza i S. Strońskiego. Organem oficjalnym Narodowej Demokracji, wówczas Związku Ludowo-Narodowego, była — jak wiadomo — „Gazeta Warszawska”.

Łączę wyrazy poważania

dr Klaudiusz Hrabyk